Nr. 360 Kraków, czwartek 29 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Carski ukaz.

Cały świat cywilizowany z zapartym oddechem oczekuje wyników ruchu wolnościowego, który od kilku tygodni z niebywałą siłą dążył do wyzwolenia Rosyi z pęt absolutyzmu. Uzasadniano te nadzieje tem, że ruch ten wyszedł od sfer, nadających ton społecznemu, a nawet urzędowemu życiu Rosyi. Szlachta z ziemstw, bogaci kupcy i mieszczaństwo głównych miast, adwokaci i lekarze, ucząca się młodzież, a wreszcie lud pracujący w fabrykach i warsztatach, manifestowali słowem i czynem swoje pragnienia, znajdowali pewne, choćby bierne, oparcie w sferach dworskich i ministeryalnych, nie mówiąc już o poparciu moralnem całej prasy europejskiej. I zdawało się, że cel zostanie teraz osiągnięty, że państwo rosyjskie wyrzuconem zostanie ze swego kilkaset lat trwającego zastoju, że zbliży się formą rządu — przynajmniej zewnętrznie — do pojęć i urządzeń europejskich, że dla narodów, przymusowo z imperyum rosyjskiem połączonych, wybije godzina swobody z pod ucisku, żyjącego z samodzierżawia czynownictwa i duchowieństwa prawosławnego.

Zwodnicze nadzieje! Każda prośba o swobody — jako łaski z góry — musi zawieść, jeżeli nie jest poparta żądaniem z dołu, jeżeli się liczy na dobre chęci i skłonność do ustępstw ze strony dzierżących władzę w ręku, jeżeli stawia się prośbę, a nie żądanie, oparte na donośnem wołaniu i czynie mas. „Samodzierżawie objąłem po moich przodkach i czuję się obowiązanym przekazać je nienaruszone memu synowi“ — temi słowami zakończył przed kilku dniami Mikołaj II wszelkie nadzieje, przywiązywane czy to do jego braku energii, czy też naodwrót do pewnego dalekowidztwa. Car widocznie sądził, że z dotyczasowymi głosami nie potrzebuje się poważnie liczyć. Szlachta przedstawia mu swe „uniżone prośby“, duma moskiewska powołuje się na jego serce i miłość do ludu, adwokaci przemawiają do jego poczucia prawa, ale „odziedziczonego“ samodzierżawia takie argumenty nie zniewalają do kapitulacyi.

Dotychczas szlachta dworska (wszyscy marszałkowie i ziemcy mają jakąś rangę, czyn) radziła i przedkładała ministrom memoryały, a wszystko to nie wpłynęło na cara i nie wpłynie dopóty, dopóki lud nie przemówi swoimi argumentami. Początek już zrobiony: długoletnie głody, stosunek zupełnego bezprawia, a wreszcie i wojna nie mogą pozostać bez oddziałania na obojętne dotychczas masy; potrzeba propagandy czynnej do utrzymania i pogłębienia obecnego nastroju, a wtedy skromne prośby przemienią się w groźne żądania, albo jeszcze lepiej: lud sobie sam weźmie, co mu się należy i przejdzie nad odziedziczonemi i z bożej łaski prawami do porządku dziennego.

Manifest carski do senatu nie odpowiada nawet najskromniejszym nadziejom i potwierdza ogólne mniemanie, że car albo jest ślepy, albo jest utrzymywany sztucznie w stanie ślepoty. Cóż mają jego poddani z okazywanych im „dobrych zamiarów“? Zamiary carskie, choćby się wierzyło, że najlepsze, muszą być przez trzecie ręce wykonywane, a jakie to są ręce, wie cały świat, wie prawdopodobnie car także. Najważniejsze żądanie: kontroli publicznej nad administracyą stanowczo manifest odrzuca, a inne „reformy“ mogą — o ile w wykonaniu nie zostaną wypaczone — najwyżej poprawić stosunki lokalne ziemstw i powiatów, ale nie poprawią w niczem stosunków państwowych. Szczęściem — lud rosyjski, a przynajmniej najlepsze jego cząstki, nie milczy i nie pozwoli przejść nad swemi pragnieniami do porządku dziennego klice, która ma tylko oparcie — i to niepewne — w armii. I ta nie milczy. Korespondenci z pola wojny donoszą o objawach, świadczących, że i armia wsłuchuje się w wolnościowe podmuchy w Rosyi i cierpiąc niedolę, nie spuszcza z oka spraw dalekiej ojczyzny. W rdzennie rosyjskich guberniach, w Saratowie, Tambowie lud zmusza ziemców do gorętszych protestów, w Królestwie w połączeniu z nieszczęsną mobilizacyą ruch zaczyna przybierać wprost formy rewolucyjne, w Wilnie więzienia są przepełnione — jeszcze kilka klęsk w Azyi, jeszcze jeden podatek w guście zaprowadzonego obecnie podatku solnego, a 30 milionów cierpiących chroniczny głód chłopów da się łatwiej i szerzej porwać hasłom rewolucyjnym... a wtedy — mogłyby połączone siły proletaryatu miejskiego i wiejskiego zerwać naprawdę pęta niewoli... Oczywiście, gdyby w rdzennej Rosyi tak posuniętą była świadomość rewolucyjna — jak „na kresach“ caratu, śmielej i co do bliższej przyszłości formułowaćby można te nadzieje.

Akcya rewolucyjna P. P. S.

Radom, 25 grudnia.

Mobilizacya. — Wysadzenie dwóch mostów. Demonstracya. — Krwawe ofiary.

Mobilizacya rozpoczęła się u nas dnia 22. Pierwszy dzień minął spokojnie, choć miasto znajdowało się w istnym stanie oblężenia. Co parę kroków spotykało się patrole piechoty po 4 ludzi, a od czasu do czasu artylerzystów, zaopatrzonych w nahajki. Żołnierze i policya, jakoteż i żandarmi zachowywali się nader wyzywająco, zaczepiając spokojnych przechodniów.

Nazajutrz od samego rana ze wszystkich stron powiatu radomskiego nadciągały tłumy chłopów zapasowych z wójtami i sołtysami na czele. Towarzysze zatrzymywali ich na ulicach, namawiając ich do rozejścia się i pójścia do domu. Niektórzy ulegli namowom chwilowo, ale potem, widząc, że inni idą, powracali i szli do kancelaryi. Miejska ludność zapasowa, zwłaszcza robotnicy wymyślali im od ostatnich. Do koszar, gdzie trzymano zapasowych, wprost nie można było dostać się, gdyż przed bramą stali oficerowie w pełnym rynsztunku na czele żołnierzy z karabinami.

Wśród Radomiaków panowała obawa, że i w naszym rewolucyjnym Radomiu mobilizacya pójdzie gładko. Władze, zdaje się, też odzyskały pewność siebie i spijały na dworcu szampana, wygłaszając mowy wiernopoddańcze. Gubernatorowi i innym pieskom dzielnie w tem sekundował prezydent Zaremba (Polak — bękart gubernatora Podgorodnikowa).

Wieczorem drugiego dnia mobilizacyi po ulicy Lubelskiej kręciła się, oprócz zwykłych częstych patroli, cała zgraja żandarmów, starszych strażników i cyrkułowych. We wszystkich bocznych ulicach kręcili się stójkowi, zaglądając każdemu wprost w twarz. Około gmachu zarządu gubernialnego i przy soborze prawosławnym stały patrole z 6 żołnierzy piechoty, 2 żandarmów i 2 konnych artylerzystów.

Trzeci dzień mobilizacyi. Inteligencya burżuazyjna wyprosiła u gubernatora pozwolenie na zobaczenie się z zamkniętymi rezerwistami, aby pocieszyć ich, że nie spędzają w domu wilii. Z księdzem na czele inteligencya ta pojechała do koszar i zawiozła rezerwistom różnego jadła i opłatków.

Około godziny 4 przez ulicę Piaski szła pierwsza partya zmobilizowanych, śpiewając pieśni nabożne. Szli strasznie zgnębieni, a niektórzy wprost płakali. Na dworcu towarowym, dokąd spędzono rezerwistów, pełno żołnierzy. Żołnierze przy wagonach, a naprost ulicy rota żołnierzy z oficerem na czele.

Na peron nie wpuszczano nikogo. Rezerwiści mieli odjechać o godz. 8. Tymczasem okazało się, że już o godz. 5½ **obydwa mosty kolejowe pomiędzy Radomiem a stacyą Jedlnia zostały wysadzone w powietrze** i to wtedy, kiedy pociąg towarowy znajdował się między tymi mostami. Wskutek tego linia była nietylko uszkodzona, ale i zatarasowana. W jednym z mostów wyrwano parę szyn i uszkodzono belkowania, a w drugim cementowane kamienne podstawy. Dzielnych „złoczyńców“ nie złapano.

Na miejsce wypadku pojechała zaraz komisya, a po mieście zaczęły galopować konne patrole. Wkrótce też w mieście dowiedziano się o wszystkiem. Zapasowi, co stali na peronie, ucieszyli się ogromnie, a niektórzy mówili: „a niech ta ich wszystkich powysadza“. Inni przeszli pod wagonami i uciekli do miasta.

Nadchodzi godzina 11. Ludziska idą na pasterkę. W kościele ciasno i zimno, ale wszyscy zostają do samego końca mszy. Na cmentarzu pod kasztanami zbiera się gromadka robotników, która pomału rośnie i przekształca się w tłum. Nagle wzbija się w górze czerwona chorągiew i daje się słyszeć komenda: „Towarzysze do sztandaru!“ W jednej chwili utworzył się zwarty tłum, który zaintonował „Czerwony sztandar“. Po odśpiewaniu całej pierwszej zwrotki rozległy się okrzyki: „Precz z caratem!“, „Precz z mobilizacyą!“, „Precz z wojną!“, „Niech żyje wolna Polska!“, „Niech żyje rewolucya socyalna!“ i inne. Strzelano też na wiwat z rewolwerów. Po tem wszystkiem towarzysze ruszyli gromadą — przeszło 1000 osób — na ulicę Lubelską i wśród niemilknących okrzyków rewolucyjnych i wiwatów rewolwerowych przeszli aż do placu Sobornego. Patrole żołnierskie stawały na ulicy i zgłupiałemi oczyma przyglądały się temu pochodowi. Towarzysze nie zwracali uwagi na to głupie żołdactwo. Na rogu Lubelskiej i placu Sobornego rozległa się komenda: „Towarzysze, rozejść się!“ I demonstracya byłaby się skończyła na tem.

Tymczasem widzimy, jak od strony kościoła leci parę rot żołnierzy z policyą i żandarmami na czele. W chwilkę potem rozlegają się dwie salwy karabinowe. Towarzysze-demonstranci stanęli w miejscu i poczęli odstrzeliwać się. Do jednego ze strzelających dopadł pułkownik mohylewskiego pułku Bułatow i, krzycząc: „ach, wy sukiny-syny padljecy Paljaki!“ — strzelił, jednocześnie chcąc złapać demonstranta. Ale ten ostatni, odwróciwszy się do niego, **położył go trupem celnym wystrzałem z rewolweru.** Na pomoc Bułatowowi nadbiegł porucznik 13-tej roty Goldman, ale i ten **padł raniony śmiertelnie** przez naszego towarzysza. Dopiero oficer żandarmski dał celny strzał i nasz towarzysz **padł ugodzony kulą w piersi.** Już do leżącego strzelił jeszcze jakiś oficer, a żołnierze dobili go kolbami. Zabity był jednym z najdzielniejszych naszych agitatorów radomskich, znany w kołach towarzyszów jako „Wiktorek“. Nazywał się Cymerys, inaczej Kwiatkowski. Był jedynym synem wdowy. Odwieziono go wraz ze sztandarem i wystrzelonym zupełnie rewolwerem do szpitala.

Demonstranci rozprószyli się, ale utarczki z wojskiem w pojedynkę trwały jeszcze dość długo. Zabito przytem jeszcze jednego oficera. Z naszej strony zaledwie paru rannych.

Zapomniałem dodać, że podczas demonstracyi urwał wybuch dynamitu kawał muru przycerkiewnego.

Na ulicy aresztowano zaledwie kilka osób, w tej liczbie jakichś dwóch studentów. — W nocy były rewizye i aresztowania — oczywiście ludzi Bogu ducha winnych. Przez całą noc telegraf miał straszną robotę. Wysyłano

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

44

Skręciwszy na rogu ulicy, najęła Zina pierwszy przejeżdżający powóz i dała mu adres, jaki jej wpadł na myśl, pragnąc jak najprędzej wydostać się z niebezpiecznego miejsca.

Dzielnica kończyła się. Byli już poza niebezpieczeństwem.

— Nieoczekiwana niespodzianka! — wyszeptał Andrzej, nie chcąc mówić więcej w obecności dorożkarza.

— Macie nauczkę za to, że nie chcieliście u mnie pozostać! — odpowiedziała Zina.

— Nauczkę! Co mówicie, Zino? — zawołał Andrzej. — Raczej nagrodę za moje rozsądne postępowanie. Pomyślcie tylko, coby to było jutro o godzinie dziesiątej, gdybym był dziś nie poszedł?

— Ach, rzeczywiście! — spostrzegła się Zina. — Nawet mi przez myśl nie przeszło. W ostatnich czasach pamięć moja stała się zupełnie kurzą.

Jasnem było, że policya urządziła zasadzkę w mieszkaniu Rochalskiego i towarzysze ich z pewnością byliby wpadli w pułapkę.

Zina powstała i podniesionym głosem, aby zagłuszyć turkot kół, krzyknęła dorożkarzowi nowy adres.

Wkrótce się zatrzymali i wysiedli na rogu jakiejś ulicy.

— Teraz opowiedzcie dokładnie, co zaszło — rzekła Zina, ująwszy znowu Andrzeja pod ramię.

Andrzej w kilku słowach opowiedział swoją przygodę, najsamprzód swoje podejrzenia, ich potwierdzenie się, wreszcie ucieczkę.

— Rzeczywiście, jakie szczęście, żeśmy tu poszli — mówiła Zina, namyślając się. — Od jakich głupstw, pomyśleć tylko, zawisł nieraz nasz los! Trzeba zaraz posłać Dawida, albo kogo innego, aby zawiadomił wszystkich naszych i uprzedził ich o niebezpieczeństwie. Poznajecie: jesteśmy koło zajazdu Dawida?

— Nie.

— Zaszliśmy do niego z przeciwnej strony.

Zina puściła rękę Andrzeja i weszła w ciemną sień. Tu zdjęła swój elegancki kapelusz i zawiązała go w chusteczkę od nosa. Oddała Andrzejowi parasolkę, zdjęła rękawiczki i narzuciła na głowę chustkę, zwyczajem mieszczek. Tak przebrana, z węzełkiem w ręku, wyglądała na młodą, ładniutką szwaczkę, idącą z robotą do państwa.

— Poczekajcie tu na mnie, wrócę za kwadrans. Pokażcie wasz zegarek.

Naregulowała go równo ze swoim.

— Trzy minuty przed ósmą będę z powrotem — ani chwili prędzej, ani później.

— Zachowaliście swoje petersburskie przyzwyczajenia — rzekł z zadowoleniem Andrzej.

— Tak. Niema nic nieznośniejszego nad nieokreślone oczekiwanie.

Zina zniknęła w ciemnościach.

Andrzej dobrze przypatrzył się domowi i poszedł dalej w prostym kierunku, spoglądając od czasu do czasu na zegarek. Kiedy upłynęła mniej więcej połowa oznaczonego czasu, wrócił się, starając się iść tym samym równym krokiem. Przyszedł tylko minutę wcześniej.

Z daleka pokazała się biała plamka; była to chusteczka od nosa w rękach Ziny. Na głowie miała znowu kapelusz. Obok niej sunęła się ciemna postać: to Dawid szedł winszować Andrzejowi ocalenia z niebezpieczeństwa.

— W takich miasteczkach prowincyonalnych pobyt ludzi naszych bywa nieraz ciężki — śmiał się Dawid. — Dobrze, że ty na samym wstępie poparzyłeś sobie palce.

Zina powtórzyła Dawidowi jeszcze raz swoje zlecenia i Dawid zaraz poszedł, aby je wypełnić.

— Zaczynam się bać — rzekła Zina, kiedy zostali sami. — Dawid opowiedział mi o jednem jeszcze, zupełnie niespodziewanem aresztowaniu: jest to człowiek również na wybitnem stanowisku. Nie, nie mogę was powierzać takim panom. Zostaniecie jakiś czas u mnie.

— Dobrze. Chodźmy.

— Tylko, że nam lepiej przyjść do domu po godzinie dziesiątej, kiedy wszyscy w naszej ulicy śpią i nikt nas nie zauważy.

Zostawały całe dwie godziny, które trzeba było czembądź wypełnić.

Andrzej zaproponował przechadzkę wzdłuż rzeki. Spędzą czas na rozmowie, rozkoszując się cudowną nocą południa.

— Nie — rzekła Zina. — Możemy czas spędzić z daleko większym pożytkiem. Chodźmy do więzienia, nie będziecie potrzebowali jutro iść z Wasylem. Powinniście miejsca oglądnąć w nocy, gdyż i ucieczka naznaczone na noc.

Skierowali się prosto ku więzieniu. Duży, kwadratowy budynek o dwu piętrach wyłaniał się z poza wysokiego muru, oddzielającego go od reszty świata. Rozległa, pusta płaszczyzna, bez najmniejszego śladu roślinności, otaczała dokoła gmach więzienny, wychodzący jedną stroną w otwarte pole.

Zina i Andrzej sąsiedniemi ulicami okrążyli plac dokoła i zatrzymali się na rogu ulicy, gdzie miała stać kareta. Z tego punktu można było najlepiej obejrzeć całą pozycyę.

— Zwróćcie uwagę na ogólną sytuacyę — rzekła Zina. — Nie potrzebujecie ani liczyć kroków, ani mierzyć odległości. Wszystko to robił już kilkakrotnie Wasyl. On wam powie.

Miejsce, przeznaczone dla karetki Wasyla, było niezłe, a właściwie najmniej złe. Wprawdzie trochę daleko od wylotu podkopu, ale za to otaczające domy chroniły od możliwych strzałów z więzienia. Ulica była dobra. Nawet o tej, dość wczesnej porze, nie było na niej nikogo. Andrzej powiedział Zinie swoje zdanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

depesze szyfrowane po 1600 słów. Wojsko, naczelnicy żandarmeryi, gubernator i inne podobne figury, latali po ulicach przez całą noc jak opętani, zaczepiając różne podchmielone idywidua, wychodzące z knajp.

Oficerowie są rozwściekleni i grożą sądami polowymi. *M.*

* * *

Z licznych wiadomości, które z różnych stron nadchodzą z Królestwa, może sam czytelnik już wywnioskować, iż pod egidą P. P. S. zupełnie planowo starano się przerwać komunikacyę kolejową w okolicach, skąd carat kazał pędzić na rzeź rezerwistów.. Prócz bowiem wyżej opisanych przez nas, a udałych zamachów na mosty — we wczorajszej „Nowej Reformie“ znaleźć można wiadomość o częściowem zburzeniu mostu pod Pabjanicami (jedna z dwóch podłożonych min eksplodowała, czyniąc pewne uszkodzenia w żelaznej konstrukcyi) oraz o paru bliżej nie określonych zamachach na mosty na drodze kalisko-warszawskiej. Do strzeżenia zagrożonych linij kolejowych poustawiano kordony wojskowe.

W formie niesprawdzonej jeszcze informacyi doszła nas prywatna wiadomość o wysadzeniu dwóch mostów pod Piotrkowem...

Przy okazyi niejako obszerniejszej akcyi dynamitowej „zawadził“ dynamit i o posąg cara Aleksandra II, ustawiony w Częstochowie — na Jasnej Górze — ze składek wymuszonych od chłopów polskich. Nieodstępny szyldwach od chwili ustawienia carskiej figury strzegł jej... przed zbytnim entuzyazmem wdzięcznych poddanych.. Szczególnie ohydną była perfidya moskiewska, związana z wyborem miejsca pod ów pomnik-urągowisko: spekulowano bowiem na ciemnotę z daleka napływających prostaczków-pielgrzymów, którzy, widząc figurę na terenie, w ich oczach świętym, też ją za świętość poczytywać mogli i korzyć się przed spiżową podobizną cara!

Dotąd nie wiadomo ściśle, jak wielkich uszkodzeń doznał rzeczony pomnik, gdyż natychmiast został otoczony wojskiem i osłonięty przed wzrokiem ciekawych.

* * *

„Kuryer warszawski“ zamieszcza komunikat, który potwierdza naszą wiadomość o wysadzeniu dwóch mostów kolejowych na linii dąbrowskiej między stacyami Radom i Jedlnia; plant kolejowy został tam uszkodzony przez wybuch na przestrzeni 10 sążni; komunikacya ma tam być już przywrócona, po naprawieniu „zasadniczych uszkodzeń“. Komunikat ten donosi dalej o uszkodzeniu dużego mostu kolejowego na Warcie pomiędzy Sieradzem a Zduńską Wolą na linii kolei kaliskiej. Eksplozya nastąpiła w niedzielę 25 b. m. o godz. 9 wieczorem; uszkodzenie było niewielkie.

* * *

W ostatniej chwili otrzymujemy następującą korespondencyę:

Łódź, 26 grudnia.

Demonstracya P. P. S. w Łodzi.

Dziś P. P. S. zorganizowała tu demonstracyę, protestującą przeciwko mobilizacyi. Pochód trwał pół godziny. Śpiewano „Czerwony sztandar“ i „Warszawiankę“. W pochodzie wzięło udział około 1500 ludzi, ale tłum, skupiający się dokoła demonstrantów można obliczyć na 10 do 15 000. Demonstranci rozrzucili 2000 odezw antymobilizacyjnych i 5000 kartek do rezerwistów. W starciu z policyą **zabito 2 stójkowych, 3 zraniono śmiertelnie.** Szczegóły jutro.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Moskwa, 22 grudnia.

Demonstracye uliczne. — Zachowywanie się policyi. — Nowa forma prowokacyi rządowej. — Reakcya.

Jak już wiecie, 5 i 6 grudnia st. st. odbyły się tu demonstracye uliczne, zorganizowane przez partyę socyalistów-rewolucyonistów. Nastrój ogółu był niesłychanie podniecony, czem można sobie wytłómaczyć fakt, że ludzie, po strasznych scenach niedzielnych, zjawili się znowu w poniedziałek, pomimo bardzo złej pogody.

Ponieważ demonstracyę urządzili socyaliści rewolucyoniści (S. R.), przeto musiała być zbrojną. I rzeczywiście demonstranci byli uzbrojeni, ale przeważnie w kije, zaledwie kilkunastu posiadało rewolwery. Strzałów podczas demonstracyi było bardzo mało. Wojsko strzelało do tłumu ślepymi nabojami. Tłum był daleko bardziej różnorodny aniżeli podczas demonstracyi petersburskiej, gdyż oprócz uczącej się młodzieży i inteligencyi, było sporo robotników i rzemieślników. Tłum ani razu nie zdołał uszeregować się w pochód, ani razu też nie zajął ulicy przez całą szerokość, ograniczając się chodnikami.

Masakrowano demonstrantów okropnie. Obcinano nosy, uszy, wybijano oczy, łamano ręce i nogi, jednę studentkę zarąbano na śmierć szablami. Wogóle rozbestwienie policyi, żandarmów i stróżów doszło do najwyższego stopnia. Nawet kozacy powstrzymywali ich w tej orgii, odrywając oprawców od ich ofiar lub płosząc ich strzałami w powietrze. Dużo ludzi aresztowano podczas demonstracyi. W cyrkułach, dokąd ich odprowadzono, zaczął się dalszy ciąg orgii. Stróżów ustawiono w salach cyrkułowych w dwa szeregi i każdego z demonstrantów puszczano pomiędzy tych ludzi, którzy nie żałowali pięści.

Chyba pamiętacie, że w odezwie przeddemonstracyjnej partyi S. R-ów była groźba śmierci dla wielkiego księcia Sergiusza i policmajstra Trepowa, gdyby doszło do barbarzyńskiego masakrowania demonstrantów. To ostatnie miało miejsce i obecnie opinia publiczna oczekuje spełnienia zapowiedzi moskiewskiego komitetu partyi S. R.

Bardzo charakterystyczne usposobienie daje się wyczuwać w sferach drobno-mieszczaństwa moskiewskiego, stróżów itd. Oto od niejakiego czasu zaczęły krążyć uporczywe pogłoski, że przyczyną burzenia się młodzieży jest chęć obalenia cara, zniesienia religii prawosławnej i przywrócenia pańszczyzny. Dlatego też rząd walczy z młodzieżą i dlatego należy ją bić. Pogłoski te puszczane są najwyraźniej ze sfer rządowo policyjnych, które mają na celu zneutralizowanie wolnościowych porywów inteligencyi przez fanatyczne wybuchy ciemnych mas. Powtarza się tu — zastosowana do odmiennych okoliczności — polityka Plewego, która doprowadziła do rzezi kiszyniewskiej.

„Wiosna“ ma się widocznie ku końcowi. Mirski, wciąż uchodzący za liberała, sam mówi poufnie, że głos jego o reformach niema żadnego znaczenia. Powiadają o nim, że najzupełniej stracił humor i pewność siebie — „raskis“. Coraz częściej mówi się o jego dymisyi. Jako następców Mirskiego, wymieniają Klejgelsa i Murawiewa. W ministeryum spraw wewnętrznych panuje bezład niesłychany. Każdy się tam rządzi, jak mu się podoba. Naczelnik głównego zarządu spraw prasy Zwierjew wydaje coraz to ostrzejsze okólniki. Wydał ich już 11 i znowu o wielu kwestyach nie wolno pisać. Reakcya rozpoczyna się na całej linii. *Pps-owiec.*

* * *

Zawieszenie posiedzeń ziemstwa moskiewskiego.

Moskwa, 28 grudnia. Na wczorajszem zgromadzeniu moskiewskiego ziemstwa gubernialnego, były galerye bardziej przepełnione publicznością aniżeli onegdaj.

Na początku posiedzenia zawiadomił marszałek szlachty ks. Trubeckoj, że do protokołu onegdajszego posiedzenia złożono mu dwa oświadczenia, jedno opatrzone jednym podpisem, drugie trzynastu podpisami. Następnie odczytano oświadczenie grupy członków ziemstwa, w którem ci oświadczają, że **wzburzeni do głębi wczorajszą enuncyacyą rządu** o zgromadzeniach ziemstw, nie mają potrzebnego spokoju dla dalszych obrad. Dlatego wnoszą ci członkowie ziemstw wniosek o przerwanie obrad Za wnioskiem tym oświadczyło się 34 członków ziemstwa, przeciw 7. Wobec tego **posiedzenie ziemstwa zamknięto na czas nieograniczony.**

Kandydat narodowo-demokratyczny.

Tarnobrzeg, 27 grudnia.

Jutro rozpoczną się wybory do tarnobrzeskiej rady powiatowej, a potrwają do 30 b. m. włącznie. Kandyduje między innymi również dr Antoni Surowiecki, adwokat w Tarnobrzegu, odezwa, polecająca jego kandydaturę wyszła z podpisem Wojciecha Wiącka. Zbytecznem dodawać, że odezwa wielbi p. Surowieckiego, przypisuje mu tysiączne zasługi, aczkolwiek uprzednia działalność jego, jako wiceprezesa rady powiatowej pozwoliła dostatecznie poznać jego nieudolność. To też, mimo najgorliwszej agitacyi Wiącków wątpliwem jest, aby Surowiecki otrzymał choć jeden głos z kuryi wiejskiej lub miejskiej, liczyć może jedynie na większą własność.

Odezwa kończy się słowy: „Proście dra Surowieckiego, aby wybór na radnego przyjął i nas przez to zaszczycić raczył“. Trudno zaiste iść dalej w uniżonej reklamie i przeciwko temu zaszczytowi zastrzedz się musimy. Czytelnicy „Naprzodu“ znają już dra Surowieckiego z kilkakrotnych notatek o nim, obecnie przytaczamy jeszcze dwa fakta, świadczące, jak dalece zaszczytny dla nas byłby wybór takiego człowieka, jak dr Surowiecki.

Przed 5 laty sprzedał był Karol Pyżowicz, opiekun sądowy dom swego małoletniego brata Tomasza, a pieniądze wręczył drowi Surowieckiemu, który kontrakt kupna sporządzał, gotówką 300 K z poleceniem, ażeby takowe złożył bezzwłocznie do sądu. Wierząc, że dr Surowiecki temu zobowiązaniu zadość uczynił, nie postarał się Pyżowicz dowiadywać w sądzie, czy dr Surowiecki owe pieniądze tam złożył. Po upływie 5 lat, kiedy Tomasz Pyżowicz przez upełnoletnie stał się samowolnym i chciał pieniądze podjąć, szukano ich daremnie. Surowiecki pytany o pieniądze, udawał, jakoby nie pamiętał, że jemu owe pieniądze zostawiono, celem złożenia ich do sądu i dopiero gdy przyprowadzony do niego były opiekun Karol Pyżowicz w oczy mu powiedział, że mu je dał w tym celu, wtedy chciał mu dr Surowiecki zwrócić, jednak bez przypadającego ustawowego procentu, a gdy mu o procencie wspomniano, pokazał mu drzwi.

Dopiero po sądowem przesłuchaniu dra Surowieckiego, jako obwinionego o zbrodnię sprzeniewierzenia, złożył do depozytu 300 K, procenta naturalnie przepadły. Nie dość na tem, dr. Surowiecki domagał się jeszcze, aby sąd mu przyznał koszta za podanie wniesione do sądu z okazyi złożenia pieniędzy do depozytu, sąd mu koszta przyznał i Pyżowicz celem uniknienia egzekucyi zapłacić je musiał.

Podobnie postąpił dr. Surowiecki z pieniądzmi niejakiej Gitli Pomeranzowej z Nowego Jorku. Za odpowiedniem wynagrodzeniem miał Surowiecki zrealizować dla niej książeczkę kupieckiego towarzystwa eskontowego w Tarnobrzegu i pie[illegible]rzesłać jej do Nowego Jorku. Surowie[illegible] K i schował je do kieszeni. Po[illegible]zowa wzywała listami, przysyłała dolary jako honoraryum za odpowiedź z góry, nasyłała znajomych, dr. Surowiecki pieniędzy jednak nie odsyłał. Za poradą ambasadora wybrała się Pomeranzowa wreszcie sama do Tarnobrzega, tutaj Surowiecki powiedział jej, że pieniądze wysłał, recepisu atoli pokazać jej nie chciał, wobec tego wniosła Pomeranzowa doniesienie do prokuratoryi przeciw Surowieckiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia. Dopiero w toku dochodzenia przysłał dr. Surowiecki Pomeranzowej raz 180 K, dalej 400 K i jeszcze coś. Pomeranzowa straciła koszta podróży i niecoś także z kapitału.

Warto wspomnieć jeszcze o tem, że za ułożenie podania o przyznanie gminie Tarnobrzeg dodatku propinacyjnego policzył sobie p. Surowiecki honoraryum w kwocie 585 K i sumę tę otrzymał.

Obrazki z wojny.

Z rosyjskiego „Czerwonego krzyża“.

Gospodarka rosyjskiego „Czerwonego krzyża“ zdobyła sobie reputacyę jak najniepochlebniejszą: niedołęstwo, bezmyślne trwonienie pieniędzy i nieodłączny rak rosyjskich instytucyj, dysponujących pieniądzmi — okradanie ich — zdyskredytowały tak „Czerwony krzyż“, iż ofiarność publiczna na jego cele stopniała niemal do zera. Wobec tego w marcu carowa, będąca protektorką rzeczonego Towarzystwa zgodziła się na ustanowienie komisyi do kontrolowania czynności pełnomocników „Czerwonego krzyża“, złożonej z reprezentantów szlachty, oraz różnych instytucyj społecznych.

Komisya ta, której protokóły posiedzeń podaje arkuszowy dodatek „Oswobożdienia“, chcąc sprawdzić, o ile słusznemi są utyskiwania i podejrzenia, towarzyszące działalności „Czerwonego krzyża“, zbadała przedewszystkiem jego sprawozdania z czasów kampanii chińskiej. Rezultat badania, oględnie wyrażony w protokóle, stwierdza, iż „niestety niedowierzanie społeczeństwa może być wyjaśnionem, a po części usprawiedliwionem danemi, które odsłoniły się podczas dochodzenia“.

Dane te w zupełności, a nie po części usprawiedliwiają złą famę Towarzystwa. Komisya podaje, iż podczas ekspedycyi chińskiej pełnomocnicy „Czerwonego krzyża“ nie składali peryodycznych sprawozdań, że wydawano wciąż zaliczki, nie prowadząc co do tychże żadnych rachunków, że z rejonu peczilijskiego, którym zawiadywał szambelan Aleksandrowskij dotąd, czyli po 3 latach, zgoła żadnego rachunku nie złożono.

Otóż ów Aleksandrowskij, wyspecyalizowawszy się tak znakomicie w Chinach, został mianowany głównym pełnomocnikiem Czerwonego krzyża na terenie wojennym z wybuchem wojny japońskiej. Niedelikatna (choć miarkująca się w wyrażeniach) komisya, po studyach nad wyprawą chińską, zaczęła badać gospodarkę A. w Mandżuryi i doszła do tak niepochlebnych wniosków, iż zażądała od egzekutywy towarzystwa usunięcia szambelana Aleksandrowskiego ze stanowiska głównego pełnomocnika. Komisya kontrolująca zarzuca mu: uporczywe nieskładanie rachunków miesięcznych; po licznych urgensach nadesłał on jedno sprawozdanie cyfrowe za okres od początku wojny do 1 maja, [illegible]prawianie w dalszym ciągu systemu zaliczek, wydawanych nawet po 10 razy z rzędu jednym i tym samym osobom, zanim jakiekolwiek zobowiązania zostały przez nie spełnione. W liczbie takich „nieumotywowanych“ zaliczek znalazła się i zaliczka wydana szambelanowi Aleksandrowskiemu, opiewająca na sumę 24.110 rubli. (Ogólna suma, wydana w formie zaliczek, wynosiła do 15 lipca 758.000 rubli). Prócz tego komisya zarzuca głównemu pełnomocnikowi gburowatość i brutalność w obchodzeniu się z personalem lekarskim, nieład i niedbalstwo takie, iż np. 11 tysięcy pudów ładunku, przeznaczonego dla towarzystwa, przez bardzo długi czas leżało i niszczyło się na powietrzu, gdyż przesyłki nie odbierano z kolei. Tymczasem, gdy domagano się rachunków, Aleksandrowskij odpisał z przekąsem, iż uważa za sprawę ważniejszą „czynne działanie, niż wypisywanie sprawozdań“.

Naturalnie, iż komisya, mająca za zadanie wzmocnić jaką taką kontrolą ufność społeczeństwa rosyjskiego do instytucyi Czerwonego krzyża, krępowała się odsłonić z całą bezwzględnością wszystkie „braki“ tej instytucyi, by nie dobić jej w opinii publicznej. Przytem, oczywiście, kontrola jej ograniczała się tylko do sum, które dotarły na miejsce przeznaczenia; ile zaś otarło się i przylgnęło do rąk różnych protektorów i inicyatorów składek w obrębie caratu — tego komisya zbadać nie mogła — nie należało to zresztą do jej kompetencyi...

Przegląd polityczny.

Szczury opuszczają tonący okręt. Telegramy doniosły, że dr Koerber podał się do dymisyi. O ile to nie jest komedyą, którą po raz drugi p. Koerber odgrywa, nie można chwilowo osądzić; w każdym razie musimy zwrócić uwagę na jednę okoliczność, dla przyszłości ministerstwa Koerbera nieszczególną: najserdeczniejsi przyjaciele i sojusznicy zaczynają go opuszczać. Od początku ery konstytucyjnej nie było w Austryi takich obrzydliwych stosunków w prasie stołecznej i prowincyonalnej, jak za obecnych rządów. Fundusz gadzinowy, wspomagany z anonimowych źródeł, święcił prawdziwe tryumfy. Nie było ani jednej gazety o znaczniejszych wpływach, któraby nie jadła ze żłóbka rządowego i w zamian nie wysługiwała się rządowi. Prym naturalnie wiodły gazety stołeczne, a na ich czele szła „Neue freie Presse“. Najwpływowszy ten organ niemiecki wprost szalał za Koerberem. Niedość jej było popierać choćby najobskurniejsze plany rządu, bronić łamania konstytucyi i przez swoje wpływy robić dla swego nietyle chlebo- ile monetodawcy „Stimmung“ za granicą, ale wprost z pasyą rzucała się na wszystkie antyrządowe, a właściwie antykoerberowskie stronnictwa, nawet swoich własnych przyjaciół politycznych — niemieckich liberałów — zwalczała. Tem dziwniejrzym wydaje się obecny koziołek „Pressy“. Jako wynurzenia „wpływowego polityka“ podaje w numerze z 25 b. m. zdania, które wskazują na zmianę usposobienia. Widocznie dobrze poinformowana „N. fr. Presse“ sądzi, że upadek dra Koerbera jest bliskim i — chce odegrać rolę osła wobec lwa, nie rozporządzającego już funduszem gadzinowym. Pisze „Presse“ tak:

„W każdym innym kraju o konstytucyjnych formach rządu byłby rząd po porażce w komisyi budżetowej odwołał się do pełnego parlamentu, byłby postawił kwestyę zaufania i w razie niakceptowania przez Izbę stanowiska komisyi budżetowej byłby się podał do dymisyi. Koerber natomiast odroczył parlament. Jest to nowy dowód, że nie chce uzdrowienia parlamentu; dalszy dowód leży w tem, że zwołuje się parlament w porach nie nadających się do pracy i że zamiast przedłożyć mu odpowiednie, na dłuższy peryod trwania sesyi nadające się projekty ustaw, obdarza się go ładnemi mowami i popularnemi przedłożeniami“.

Pp. Benedikt i Bacher z „Nowej Pressy“ mają dobry węch, który ich zwykle prowadzi w kierunku, skąd wiatr wieje i przynosi ze zobą nowe banknoty.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. Z Tarnowa piszą nam: Korzystając z chwilowego pobytu w naszem mieście tow. Zygmunta Żuławskiego, który przejeżdżał przez Tarnów do Borysławia, zwołaliśmy ubiegłej niedzieli poufne zgromadzenie kapeluszników do lokalu naszych stowarzyszeń. Na zgromadzeniu tem załatwiła organizacya kapeluszników przy pomocy tow. Żuławskiego i Strzałkowskiego wiele spraw organizacyjnych, omówiono dokładnie nasz stosunek do centrali i potrzebę podwyższenia wkładek do wysokości wkładek pierwszej klasy z uwagi, że w tym wypadku członkowie otrzymują o wiele większe korzyści w zapomogach i ust[illegible] się liczba członków organizacyi.

Przy sposobności omówili referenci obecną sytuacyę polityczną, zagrzewając towarzyszów do podtrzymania walki w poprawę warunków ekonomicznych i politycznych w równym stopniu.

W poniedziałek odbyło się walne zgromadzenie członków stow. „Równość“. Sprawozdanie z działalności stowarzyszenia i ze stanu kasowego zdał tow. Strzałkowski. Dochód „Równości“ wynosił w bieżącym roku 303 K, rozchód 279 K 81 h, pozostałość na rok przyszły 23 K 21 h. Największą część sumy rozchodu wydano na zapomogi dla towarzyszów, pozbawionych pracy.

Na wniosek tow. Kleinhändlera udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Po dłuższej, ożywionej dyskusyi na temat działalności stowarzyszenia w roku przyszłym, wybrano nowy zarząd, do którego weszli tow.: Łabędź, jako przewodniczący; Pflanzer, zastępca przew., Zawistowski, sekretarz i Kupferman, skarbnik. Do wydziału wybrano tow.: Starzyka, Podstawskiego, Kleinhändlera, Synaja, dra Simchego, Bienenstocka i Strzałkowskiego.

Zawodowe pismo robotników krawieckich zacznie wychodzić we Lwowie od stycznia 1905, jako dwutygodnik.

Z ruchu robotniczego w Rzeszowie.

Garstka „Gigerlproletaryuszy“ żydowskich grupująca się w stowarzyszeniu syonistycznym „Chowe Zion“ patrząc na upadek ideałów syonistycznych wśród burżuazyi żydowskiej wpadł na koncept rozpoczęcia agitacyi wśród robotników. W tym celu zwołali ci ponownie walne zgromadzenie „Poale-Zion“ na dzień 18 b. m. i pozapraszali prawie wszystkich robotników socyalistów-żydów na to zgromadzenie.

Widząc atoli, że na sali jawili się żydowscy robotnicy w wielkiej liczbie, zażądali od tychże, aby się najpierw wpisali do stowarzyszenia, w przeciwnym bowiem razie użyją wszelkich środków, aby robotników z sali wyrzucić. Oburzeni do żywego robotnicy, napiętnowali należycie nikczemne tchórzowstwo syonistów i wśród okrzyków „precz z syonistami“ ruszyli do stowarzyszenia robotniczego w celu odbycia zgromadzenia.

W zgromadzeniu tem wzięło udział przeszło 100 robotników, po przemówieniu tow. Fischbeina uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„W myśl uchwał IX. kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej uważamy utworzenie osobnej partyi robotniczej żydowskiej za zgubne

dla proletaryatu żydowskiego; odrębna organizacya robotników żydowskich leży jed nie w interesie klas burżuazyjnych, antysemitów i syonistycznych demagogów.

Połączeni w spólnym obozie socyalistów całego świata, czujemy się złączeni wspólnymi interesami z proletaryatem polskim, i jak ogół wszystkich uciskanych w Polsce, uważamy carat za największego wroga ludzkości, z którym podjąwszy walkę na śmierć i życie, zwalczać nam należy również sługi i lokajów caratu wraz z gangreną serwilistyczną w narodzie żydowskim t. j. z reakcyjnym ruchem syonistycznym“.

Ruch robotniczy po pewnym zastoju wchodzi obecnie u nas na drogę dalszego rozwoju. W ciągu kilku tygodni odbył się szereg poufnych zgromadzeń i odczytów. W dniu 15 bm. odbyło się Walne zgromadzenie ogólno-zawodowego stowarzyszenia, na którem po złożeniu sprawozdania przez ustępujący wydział, wybrano nowy, w skład którego weszli jako przewodniczący tow. Kuśnierz Jan i tow. Fischbein Izydor jako zastępca oraz 8 wydziałowych. Dodatnim objawem budzącego się ruchu jest to, że obejmuje on także kobiety. Od 1 października odbyło się 6 zgromadzeń kobiecych, a na ostatnim odbytem w dniu 10 bm. uchwalono założenie organizacyi kobiet pracujących.

KRONIKA.

Jak ks. Stojałowski pomaga ludowi. Informują nas o następującym fakcie charakteryzującym ks. Stojałowskiego, jako obrońcę uciśnionych i opiekuna ludu, za jakiego się podaje. Katarzyna Szafrańska prowadzi od 14 lat proces o spadek po swoim ojcu w sądzie powiatowym w Brzesku z Martyną Tomasz i Marcium Sawińskim. „Dobrzy“ ludzie poradzili jej, aby udała się do ks. Stojałowskiego, który jako patento wany opiekun chłopski ujmie się za pokrzywdzoną. W lutym b. r. odszukała kobiecina ks. prałata u p. Białkowskiego, komisarza magistratu w Krakowie i przedstawiła mu swoje krzywdy. Stojałowski przyrzekł jej swoją protekcyę, kazał sobie wręczyć wszystkie akta sądowe, które w przeciągu 14 lat urosły do pokaźnej ilości, na „koszta“ wziął 9 K i zapewnił, że wszystko będzie dobrze. W międzyczasie zażądał dalszych „kosztów“, które biedna kobieta, pracująca ciężko jako słożąca, przesłała mu w kwotach 8 i 10 K. Minęło 10 miesięcy, a ks. dobrodziej ani słówkiem się nie odezwał, mimo, że w tym czasie Szafrańska 6 razy mu pisała, aby jej przynajmniej papiery zwrócił. Dwa polecone listy, pisane przez adwokata w listopadzie b. r. również zostały bez odpowiedzi. Dzisiaj ofiara protekcyi ks. Stojałowskiego straciła papiery, między nimi de kret dziedzictwa i inne ważne dokumenty, zapłaciła za „bezinteresowną“ pomoc 27 K i nie może kontynuować swojej sprawy. Chcielibyśmy usłyszeć odpowiedź ks. prałata na to oskarżenie starej wieśniaczki.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. (Zmiana programu). Zamiast zapowiedzianych wykładów dra Adama Langiego p. t.: „Oko i jego choroby zaraźliwe“ odbędą się w dniach 29 i 30 grudnia wykłady dra Ignacego Betta p. t. „Jan Matejko“. Wykłady powyższe będą ilustrowane obrazami świetlnymi.

Ciężkiemu poparzeniu uległa wczoraj w południe Helena Kurz, zamieszkała na parterze przy ul. Kupa l. 4, trudniąca się sprzedażą gotowanego grochu. Polała ona węgle naftą celem szybszego rozpalenia w piecu. Od płomienia zapaliła się na niej odzież, ponieważ drzwi były zamknięte od zewnątrz mieszkania, sąsiedzi przez okno zdołali się dopiero dostać do mieszkania i ugasić pożar. Poparzoną Towarzystwo ratunkowe odwiozło do szpitala. Na miejsce wypadku przybyła również straż pożarna.

Tow. Ferri zwyczajnym profesorem uniwersytetu. Po dwudziestu latach nauczycielskiej pracy na uniwersytecie rzymskim, jako profesor nadzwyczajny, został tow. Henryk Ferri mianowany zwyczajnym profesorem prawa karnego na uniwersytecie w Palermo. Mianowanie to jest wynagrodzeniem za pominięcie przy niedawnym wakansie na opróżnioną katedrę prawa w Rzymie, wówczas katedrę tę oddano niejakiemu Impollomaniemu, zwolennikowi klasycznej szkoły prawa karnego. Ferri katedrę obejmie, jako deputowany jednak będzie mógł mieszkać po za Palermo.

Odnośnie do tow. Ferri'ego, pisma włoskie podają również wiadomości innego rodzaju, a mianowicie, że prokurator królewski zażądał od Izby wydania tow. Ferri'ego, który w procesie wytoczonym mu przez admirała Bettolo, skazany został na 14 miesięcy więzienia; prócz tego Bettolo żąda od Ferri'ego 295.000 lir odszkodowania.

Źródło całej sprawy leży, jak wiadomo, w rzuconem przez Ferri'ego oskarżeniu admirała Bettolo o niedbałe zawiadywanie kredytami, przeznaczonemi na marynarkę. Bettolo zaskarżył Ferri'ego o oszczerstwo.

Jeśli Ferri będzie zmuszony do zapłacenia od szkodowania, sumę wymaganą mają pokryć organizacye socyalistyczne i związek kolejarzy.

Prusacy pilnują swych tajemnic. Słuchacz praw, zajęty w kancelaryi adwokata dra Konstantego Lewickiego we Lwowie, Wiktor Banach, został aresztowany w Hamburgu. Wysłała go tam ruska Narodna rada w celu zbadania na miejscu stosunków emigracyjnych i warunków, pod jakimi emigranci ruscy mogliby przesiedlać się do Ameryki. Banach zwrócił się po informacye do prywatnych przedsiębiorców hamburskich i towarzystw dla przewozu emigrantów do Ameryki, nadto sam na własną rękę badał te stosunki. Ponieważ kodeks karny uważa wkradanie się w tajemnice przedsiębiorstwa za zbrodnię, aresztowano Banacha i osadzono go w [illegible] śledczym. Narodna rada zwróciła się do [illegible] skich władz politycznych z prośbą o interwencyę i zaopiekowanie się uwięzionym. Sądzimy, że podany przez władze pruskie powód jest tylko pozorny; zapewne protegowany Wilhelma, Ballin, widział w Banachu tajnego agenta konkurencyjnej linii okrętowej i kazał go swym przyjaciołom aresztować. Zobaczymy, jak władze austryackie ujmą się za swym obywatelem wobec butnych Prusaków.

Kardynał Puzyna dostał od cesarza wielki krzyż orderu Stefana.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.** Czwartek: „Królewa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

Sobota 31 b. m.: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego (nowość).

Niedziela 1 stycznia 1905 r. o godzinie 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. — O godzinie 7 wieczorem: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Dr Ignacy Bett: „Jan Matejko“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

W sali Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) dziś o godz. 7 wieczorem: Weisberg: „O komunizmie w czasach przedchrześcijańskich“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio, 29 grudnia. (Biuro Reutera). Według doniesień z wiarygodnego źródła potwierdza się wiadomość o **śmierci generała Kondratienki.** Oprócz tego donoszą, że **generał Stössl jest ranny** z powodu upadku z koniem. Także generał Smilnow jest ranny.

Oblężenie Portu Artura.

Berlin, 29 grudnia. „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga: Na północy i północnym wschodzie Portu Artura forty nr 3 i 12 są zupełnie zniszczone. Chwilowa cisza jest spowodowaną brakiem amunicyi, jakoteż wielkiemi stratami japońskiemi.

Straty japońskie.

Tokio, 29 grudnia. (Urzędowie). Władze wojskowe ogłaszają nową listę strat, z której wynika, że padło 33 oficerów, a 65 jest rannych (prawdopodobnie pod Portem Artura). Władze marynarki ogłaszają listę strat marynarki: 9 oficerów i 65 marynarzy poległych. Miejsce, czas, okoliczności inne nie są podane. Przypuszczają, że znowu prawdopodobnie okręt najechał na minę i zatonął lub odniósł uszkodzenia.

Nad rzeką Sza.

Londyn, 28 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi, że lewe skrzydło armii rosyjskiej posunęło się naprzód. Oficyalnie (ze strony Rosyi) twierdzą, że rosyjska armia z początkiem lutego będzie liczyła 600.000 ludzi. Istnieje plan osaczenia Japończyków wielką armią przy pomocy armii władywostockiej.

Flota bałtycka.

Londyn, 28 grudnia. „Standard“ donosi z Tokio: Admirał Togo wraca na wody japońskie z większą częścią floty i osobiście złoży cesarzowi sprawozdanie. Pisma japońskie wyrażają wielkie oburzenie z powodu zachowania się mocarstw neutralnych wobec floty bałtyckiej.

Dymisya dra Körbera?

Wiedeń, 28 grudnia. Prezydent ministrów dr Körber był dzisiaj przedpołudniem na audyencyi u cesarza, która trwała przeszło godzinę.

Wiedeń, 29 grudnia. O przesileniu ministeryalnem krążą rozmaite, niektóre wprost sprzeczne wieści. pochodzące z rozmaitych obozów.

Wczoraj formalnej rady gabinetowej nie było, tylko dr Körber konferował ze wszystkimi członkami gabinetu z wyjątkiem dra Randy, który jest cierpiący i hr. Buquoy, który bawi chwilowo w Czechach. Także hr. Schönborn konferował wczoraj z drem Körberem.

Kiedy odbędzie się najbliższe posłuchanie dra Körbera u cesarza, do tej chwili jeszcze nie wiadomo.

Praga, 29 grudnia. „Politik“, omawiając przesilenie, zauważa, że przychodzi ono niezupełnie niespodziewanie. „Politik“ przypuszcza, że dr Körber spodziewa się, iż i tym razem dymisya nie zostanie przyjęta ze względu na prowadzone rokowania o traktat handlowy z Niemcami. Przyczyną jednak dymisyi — zdaniem tego pisma — nie jest zdrowie dra Körbera, lecz niepowodzenia w parlamencie.

To samo pismo ogłasza rozmowę z rzekomo wybitnym członkiem Koła polskiego, którego jednak nie wymienia, o sytuacyi. Poseł ten miał oświadczyć, iż w politycznych kołach nie było wcale tajemnicą w ostatnich czasach, że stanowisko dra Körbera jest osłabione. Zwrot ten wywołały rozmaite okoliczności, zwłaszcza nalegania sfer wojskowych na wyznaczenie większych kwot na armię, dalej zmiana frontu stronnictw niemieckich, jakoteż oświadczenie przywódców młodoczeskich, że po ustąpieniu dra Körbera nie będą robili trudności parlamentarnych.

TELEGRAMY.

Klerykalizacya szkoły w Dolnej Austryi.

Wiedeń, 28 grudnia. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyę ustawy szkolnej, uchwalonej przez sejm dolno-austryacki.

Walka na Węgrzech.

Budapeszt, 28 grudnia. Wszystkie grupy opozycyjne zebrały się dziś rano w lokalu klubu Banffy'ego i korporacyjnie wyruszyły do parlamentu. Posiedzenie otworzył po godzinie 12 wiceprezydent Jacobffy. Sala przedstawia ten sam obraz zniszczenia, jakiego dokonano na posiedzeniu 13 b. m.; niczego dotąd nie naprawiono. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości reskryptu królewskiego w sprawie odroczenia sejmu do dnia dzisiejszego, zabrał głos prezydent ministrów Tisza i oświadczył: Jest koniecznem, zanim Izba uchwali, kiedy się ma odbyć następne posiedzenie, zapytać opozycyi, czy skłonną jest dopuścić do uchwalenia prowizorjum budżetowego na jak najkrótszy przeciąg czasu, aby wybory do sejmu mogły się odbyć nie w stanie „ex lex“. Od odpowiedzi zależy wszelka dalsza uchwała.

Apponyi wskazuje na odpowiedź, daną już przez Kossutha na ostatniem posiedzeniu sejmu; od tego czasu stosunki się nie zmieniły. Opozycya nie dopuści do uchwalenia prowizorjum budżetowego, gdyż uważa „Lex Daniel“ za nielegalne i żąda jego cofnięcia. Zresztą rozwiązanie Izby w stanie „ex lex“ uważa opozycya za nielegalne.

Tisza: Proponuję, aby następne posiedzenie odbyło się 3 stycznia, mogę jednak już dziś zapowiedzieć, że w tym nastąpi rozwiązanie. (Głosy z lewicy: A przysięga królewska!). Nie chcę wchodzić w meritum sprawy, wskazać jednak muszę, że rozwiązanie Izby jest aktem korony, za który rząd jest odpowiedzialnym. (Krzyki i przerywania z lewicy).

Wśród ogólnego hałasu oświadcza następnie Tisza, że rozwiązanie Izby w stanie „ex lex“ nie jest naruszeniem ustawy, ani konstytucyi. Mówca ostro występuje przeciw obstrukcyi, która dzisiejsze zachowanie się dowodzi, że reformy są konieczne. (Oklaski z prawicy, hałasy z lewicy).

Budapeszt, 29 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego hr. Juliusz Andrassy w ostry sposób zarzuca, że zajścia dnia 18 listopada podzieliły kraj na dwa wrogie obozy. Ale to jeszcze niczem w porównaniu z tem, co kraj czeka. Wybory w zimie są nieszczęściem. Ilu to ludzi straci przy tem zdrowie i życie! (Głosy na prawicy: Opozycya tego chciała!). Hr. Tisza oświadczył, że aby zwyciężyć, użyje wszelkiej siły, wszelkich środków gwałtów i korupcyi. (Wielka wrzawa na prawicy. Hr. Tisza woła: „Oho!“ Na prawicy: „Hr. Tisza właśnie coś wprost przeciwnego powiedział!“ Lewica: „Andrassy ma słuszność!“).

Hr. Andrassy: Nie twierdzę, jakoby p. Tisza był zdecydowany do użycia gwałtów i korupcyi, ale walka będzie nadzwyczaj ostra i trzeba będzie użyć wszelkich środków, aby opozycyę tak zniszczyć, by po nowych wyborach nie chciała usuwać nielegalnej uchwały sejmu o zmianie regulaminu. To da się uzyskać tylko gwałtem i korupcyą. Izby rozwiązywać w stanie „ex lex“ nie wolno! W rokowaniach kompromisowych hr. Tisza odrzucił projekt, by podał się do dymisyi, oświadczając, że ma większość, a sam projekt jest niemoralnym! Tak, było to żądanie anormalne, ale i sytuacya jest anormalną.

Hr. Tisza: Propozycya hr. Andrassy'ego zmiany regulaminu była zupełnie bezwartościową i załatwiłaby sprawę tylko połowicznie. Co do jego obaw patryotycznych o rozwiązanie Izby w stanie „ex lex“, zwracam się do mego przyjaciela z prośbą, by, jeżeli sądzi, że przez to wywołuje się wielkie wzburzenia w kraju, zasadzające ideom konserwatywnym i dynastycznym — spełnił swój obowiązek i powiedział otwarcie, czy i on uważa rozwiązanie Izby w stanie „ex lex“ za naruszenie ustaw, czy nie? Niechaj użyje swego wpływu, jakim się obecnie w opozycyi cieszy i uspokoi opinię publiczną. (Brawa).

Hr. Jul. Andrassy: Jeżeli hr. Tisza sądzi, że wypowiedzenie mego zdania może przyczynić się do uspokojenia, to muszę przyznać, że byłem i jestem zdania, że korona jest uprawniona mimo stanu „ex lex“, Izbę rozwiązać. (Wielka wrzawa na prawicy i wołania ku lewicy: Słuchajcie! Czemuż teraz nie klaszcie?). Dodaję jednak, że mimo to uważam tę radę jako grzeszną, gdyż nie należy korony ekspónować w sprawie, która bądź co bądź jest sporną.

Po dalszej jeszcze dyskusyi przyjęto wniosek Tiszy, by następne posiedzenie odbyło się 3 stycznia 1905.

Carski ukaz.

Wiedeń, 29 grudnia. „Wiener Allg. Ztg“ donosi na podstawie autentycznych informacyj z Petersburga, że Witte ma być mężem przyszłości, któremu przypadnie w udziale wykonanie reform zapowiedzianych w manifeście. Witte ma zostać prezydentem ministrów; ukształtowanie gabinetu ma się odbyć na wzór europejskich gabinetów, t. j. że nie każdy minister jest dla siebie samodzielnym, ale wszyscy podlegają prezydentowi ministrów. Manifest jest dziełem Wittego, który jest za absolutyzmem liberalnym, a przeciw konstytucyi. Ks. Mirski szedł dalej ze swemi propozycyami, ale uległ.

Londyn, 29 grudnia. Prasa tutejsza wprost rozczarowana jest manifestem cara.

„Daily Telegraph“ uznaje dobrą wolę cara, wątpi jednakże, czy będzie on mógł wykonać swe zamiary.

„Standard“ sądzi, że pokojowa akcya miała niepowodzenie i obecnie tylko tem większy wpływ zyskają partye rewolucyjne.

„Daily Chronicle“ sądzi, że reformy nawet na wypadek lojalnego ich przeprowadzenia są niedostateczne, aby uspokoić mogły energiczne życzenia ludności.

„Daily Express“ sądzi, że dane przyrzeczenia w manifeście nie wstrzymają obecnego ruchu.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Petersburg, 29 grudnia. Wczoraj odbył się bankiet liberałów, w którym wzięło udział około 1000 osób, między temi wiele kobiet. Wygłoszono liczne mowy. Członek „dumy“ Hedrin wniósł rezolucyę, w której zgromadzenie wyraża protest przeciw wojnie, podjętej bez woli narodu, dla którego wojna ta oznacza ruinę. Drugi ustęp rezolucyi żąda wprowadzenia posłów, wybranych przez lud.

W obronie samodzierżawia.

Moskwa, 28 grudnia. Trzynastu członków ziemstwa moskiewskiego dołączyło do protokołu przedwczorajszego posiedzenia deklaracyę, wyjaśniającą odmowę podpisu adresu do cara.

Oświadczają w niej, że w samodzierżawiu upatrują podporę rosyjskiego życia publicznego i uważają dążenia do radykalnej reformy państwowej w chwili, w której Rosya zawikłaną jest w ciężką wojnę, za szczególnie niestosowne.

Zamach na policmajstra.

Szusza (Kaukaz), 29 grudnia. **Policmajster Sacharow zginął ugodzony na ulicy siedmioma strzałami.**

Dżuma.

Petersburg, 28 grudnia. W okręgu uralskim panuje dżuma. Dotychczas stwierdzono 190 wypadków zasłabnięcia.

Po śmierci Syvetona.

Paryż, 28 grudnia. Podczas rewizyi w pomieszkaniu Menardów znaleziono flaszeczkę witryolu i flakonik z morfiną. Menard oświadczył, że miał zamiar popełnić samobójstwo, zaś morfinę zapisał lekarz jego żonie podczas jej ostatniej słabości. Znaleziono także testament Menarda, co zdaje się wskazywać, że miał on rzeczywiście zamiar popełnić samobójstwo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Stow. „Trzeźwość“ zwołuje posiedzenie zarządu na dzień 3 stycznia 1905 o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

Gorlice. — W stowarzyszeniu ogólno-zawodowem „Postęp“ odbędzie się w sobotę 31 b. m. w lokalu własnym stowarzyszenia (w dawnem kasynie) zabawa sylwestrowa. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków 1 K, dla gości 1 K 50 h. dla pań 50 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

REPREZENTACYA AKCYJNEGO BROWARU

TENCZYŃSKIEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza 11 (Hotel Saski)

poleca:

PORTER wyrabiany na sposób angielski,

Bawar Tenczyński o znacznej zawartości słodu

oraz znakomite **Piwo marcowe** jasne.

Piwo Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego beczkowe na szklanki znajduje się w restauracyach i piwiarniach: **Ciemińskiego i Ski, ul. Karmelicka l. 32, Czapnickiej** naprzeciw głównej poczty, **Fácka** przy moście podgórskim, **Lauera, ul. św. Jana l. 2, St. Morawieckiego** (Hotel Saski), **Stechlera w cyrku Sidolego.**

Piwo butelkowe mają na składzie handle:

Baca, ul. Topolowa
Bednarczyk, ul. Topolowa
Bładyko, ul. Krupnicza
Bochnak, ul. Szpitalna
Braunfeld, ul. Sławkowska
Bukietyńska, ul. św. Anny
Ciemiński, ul. Karmelicka
Czapnicka, ul. Starowiślna
Domagała, ul. Karmelicka
Fácek, ul. Mostowa
Figlowa, ul. Mostowa
Frass, ul. Grodzka
Funek, ul. Bracka
Heim, ul. Dietlowska
Kaszycka, ul. Smoleńska
Kawka, ul. Zygmuntowska
Kijak, Rynek główny
Kupiec, ul. Jagielońska
Krok, ul. Radziwiłłowska
Lemberger, ul. Nad-Rudawą
Leśniak, ul. Podwale
Litawski, Plac Szczepański
Nadulnik, ul. Studencka
Nagiel, ul. Szczepańska
Oleńska, ul. Czarnowiejska
Porzycki, Rynek główny
Radwański, ul. Sławkowska
Rose, ul. Szlak
Rosenstock, ul. Lubicz
Rychel, ul. Starowiślna
Skwarczyńska, ul. Mostowa
Slamka, ul. Jagiellońska
Stein, ul. Lubicz
Trepło, ul. św. Anny
Turlik, ul. Łobzowska
Węgrzyn, ul. Sławkowska
Welc, ul. Pędzichów
Wojciechowski, Szpitalna
Wojdyło, Radziwiłłowska
Wójcik, ul. Topolowa
Zaleski, ul. Straszewskiego
Zaliwska, ul. Łobzowska.

Skorzystajcie ze sposobności! Jak długo zapas wystarczy!

sprzedaje

Alfred Fränkel Spółka komand.

dawniej Mödlińska Fabryka Obuwia

Rynek l. 47. Linia A-B (Hotel Drezdeński) **KRAKÓW** **Ulica Grodzka l. 34.**

KALOSZE I ŚNIEGOWCE

oryginal. petersburskie i inne fabrykacye, po zadziwiająco tanich cenach.

Śniegowce męskie złr. 4·20	Kalosze męskie złr. 2·—	Kalosze męs. slipery złr. 2·20
„ damsk. „ 3·75	„ damskie „ 1·30	„ damskie „ „ 1·60
„ dziecin. „ 2.20	„ dziecin. „ 1·05	Pasta do czyszcz. kal. „ 0·15

Nowość! Krzyżowy obcas gumowy najtrwalszy, najwygodniejszy i najtańszy, jest u nas do nabycia. **Nowość!**

Zastępca: **L. STEIGLER.**



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla **parostatków** pospiesznych, oraz **bilety kolejowe** dla kolei północno-**amerykańskich** we wszystkich **kierunkach.**

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Rutynowany pisarz

(stenograf) poszukuje od 1-go stycznia posady w kancelaryi adwokackiej.

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“.

Poszukuję

młodego człowieka (izr.) obznajmionego z buchalteryą oraz korespondencyą polską i niemiecką. Z posadą tą jest połączony wikt.

A. Liebeskind, Kraków, Floryańska l. 14.

Za darmo

wysyła bogato ilustrowane cenniki na zegary różnego rodzaju, zegarków złotych, srebrnych, niklowych i wyrobów jubierskich

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska l. 31.

Dostawca związku c. k. urzędników państwowych.

Kto chce łatwo pieniądze zarobić



Rok założenia 1852.

niechaj zażąda wielkiego illustrowanego cennika zagarków, łańcuszków, towarów złotych, z chińsk. srebra, muzycznych, części składowych zegarków i narzędzi, który darmo i opłatnie zostaje wysyłany.

F. Pamm, Kraków **ul. Zielona l. 3.** 619

Poszukuję

masera lub maserki

688 na wieś.

Zgłoszenia przyjmuje: Werber, Pańska 12, między 9—10 rano.

Wysoki poboczny dochód

dla każdego stanu osób, posiadających liczne znajomości.

Łask. zgłoszenia pod „O. P. 343“ do działu inseratowego firmy

Beyer i Co. Mannheim, (Baden).

663

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

„Kawa zdrowia“

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jake wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Tylko jeszcze kilka dni w Krakowie.

Cyrk Sidolego

We czwartek 29 grudnia o godz. 8 wieczór

Przedstawienie benefisowe

dla tak prędko polubionego w Krakowie jeźdźca szkoły i tresera

KAROLA PETOLETTI

bogato urozmaicony program

Na to przedstawienie ma każdy prawo przyprowadzić darmo na swój bilet jednę panią.

SENZACYJNE

Biały jeździec

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Sproeni i Dousek

angielscy oryginalni klowni

Tylko jeszcze kilka razy

CYRK W WODZIE.

Jutro w piątek

Galowe damskie Przedstawienie

każdy ma prawo wprowadzenia na swój bilet 1 damę.



Podarunki na Gwiazdkę za pół darmo poleca

A. Bertram w Krakowie

ul. Mostowa l. 4. — Filia ul. Mostowa l. 1.

Zegarki wszelkiego rodzaju, złote, srebrne i niklowe, zegary pendułowe, budziki z muzyką oraz różnego gatunku biżuterye, o 50% **taniej niż wszędzie.** A zatem proszę skorzystać z tej niebywałej sposobności. **Ilustrowane cenniki** Nr. 411 wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. 513

APTEKA

Fortunata Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska l. 1

poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swęd z głowy wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Flakon** Kor. **2** i **4.**

„Jahra“ **Kali chloricum pasta do zębów,** wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. **Tuba 80** hal.

„Jahra“ **Antyseptyczna woda do ust** znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. **Flakon** Kor. **1·20**

„Jahra“ **Wata Mentoformolowa,** wypróbowany środek przeciw katarowi nosa. **Pudełko 40** hal.



które już od lat bywają z dobrym skutkiem używane, i przez wybitnych lekarzy **jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający polecane,** nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.



Należy żądać Philippa Nausteina przeczyszczających pigułek. Tylko wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną „Św. Leopold“ czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: „Philipp Neustein. Apotheker“.

511 **PHILIPPA NEUSTEINA**

Apteka do „Sw. Leopolda“ Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Odznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej.

PIERWSZA KRAJOWA PAROWA

Farbiarnia i Pralnia chemiczna

Langier i Spółka we Lwowie

otworzyła

w Krakowie, przy Placu WW. świętych L.

KANTOR PRZYJĘCIA

wszelkich materyj jedwabnych i wełnianych, futer, piór, oraz nieprutych i prutych ubiorów męskich, sukien damskich i dziecięcych, uniformów wojskowych i urzędowych, portyer, firanek,

506 dywanów i t. p.

do chemicznego czyszczenia i farbowania.

Wykonanie szybkie i dokładne. **Ceny przystępne.**

Jedyna tego rodzaju w kraju!

Przemysł krajowy!

INDRA TEA

najlepsza i najdelikatniejsza **herbata** w świecie! Mieszanka z najlepszych i najsilniejszych herbat chińskich, cejlońskich i indyjskich, do nabycia w lepszych handlach korzennych, łakoci i towarów aptecznych. — Wysyłka hurtowna:

Indra Tea Import Company, Triest.

INDRA TEA

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Koczasowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).